

Adam Dera

Michał Sokolnicki : komiwojażer idei

Niepodległość i Pamięć 19/1-4 (37-40), 55-73

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Adam Dera

Ministerstwo Obrony Narodowej

Michał Sokolnicki – komiwojażer idei

Wspomnienie Michała Sokolnickiego na sesji poświęconej sytuacji w polskiej biografistyce, zdaje się być zasłużonym choć spóźnionym nieco ukłonem historii w stronę tej nieprzeciętnej, a zapomnianej już dzisiaj osobowości.

Ukłon ten jest tym głębszy, że przywraca pamięci zbiorowej postać pracującą nie tylko nad rozumieniem procesów dziejowych XIX i XX wieku, ale przede wszystkim osobę, która nie szczędziła sił dla odzyskania, po 123 latach zaborów, niepodległej Ojczyzny.

Życie Sokolnickiego zdawało się ciągłym szukaniem ścieżki pomiędzy zaangażowaniem w bieżącą politykę z jednej strony, a badaniem przeszłości z drugiej. Do pierwszej pchała przyszłego ambasadora chęć czynu i praktycznego dla odbudowy Polski działania, do drugiego zaś próba odkrycia i rozumienia procesów kierujących historią, ich wpływu na państwa, narody czy dusze konkretnych ludzi.

Moje dotychczasowe badania nad działalnością zmarłego w 1967 r. w Ankarze Michała Sokolnickiego prowadzą do wniosku, że obydwie te sfery przez całe jego młode, a potem dojrzałe życie wzajemnie się przenikały i swoją mocą wzmacniały. Z rozumienia procesów historycznych wyciągał wnioski dla swojej bieżącej działalności politycznej, będąc zaś osobą publiczną, związaną blisko z Piłsudskim i nurtem, któremu on przewodził, potrafił Sokolnicki, dzierżąc pióro historyka, przedstawiać obraz przeszłości często podporządkowany polityce Komendanta. Poniższy tekst jest próbą szkicu tych pulsujących mocno w osobie Sokolnickiego ról. Trudno moim zdaniem skupić się tylko nad historyczną działalnością Sokolnickiego nie uwzględniając źródeł, z których w jego pracach czy publicystyce wyrastają oceny przeszłości i wskazania na przyszłość. Należy wtedy przyjrzeć się atmosferze, w której pisał, środowisku dla którego pracował czy

wreszcie wpływom jakim, szczególnie wobec Piłsudskiego, ulegał. Błędem byłoby jednak nie doceniać jego wnikliwego, krytycznego i potrafiącego dokonywać syntezy ówczesnych spraw europejskich umysłu. Pamiętać trzeba, że to Michał Sokolnicki trafnie przewidział, na podstawie zachodzących w świecie nie tylko politycznych ale i gospodarczych procesów, rozpoczęcie wojny na połowę 1914 r. Do swoich wniosków jednak jeszcze sześć miesięcy przed jej rozpoczęciem nie potrafił przekonać, sceptycznego do tej opinii, Piłsudskiego¹.

Na podstawie wspomnień Sokolnickiego można zaryzykować wniosek, że wszelkie podstawy historycznego myślenia, metodologii prowadzenia badań czy obszary zainteresowań, kształtowały się w nim od czasu studiów w paryskiej *Ecole Libre des Sciences Politiques* do wybuchu I Wojny Światowej w 1914 r. Z tej właśnie przyczyny poniższy artykuł poświęcony jest przede wszystkim temu okresowi jego działalności. W czasie tym przyszło mu odgrywać role: pełnego żarliwości młodego socjalisty, antymarksisty, podejmującego pierwsze kroki dyplomaty, uczestnika ruchu strzeleckiego czy bliskiego współpracownika Józefa Piłsudskiego. Nie ma wątpliwości, że doświadczenia życiowe z tych ról płynące miały potem wpływ na jego historyczny sposób myślenia. Bez działania praktycznego, bez wniosków i wskazań na przyszłość historia była dla Sokolnickiego nauką niepotrzebną. Jeszcze przed wybuchem światowego konfliktu, na jednym z odczytów dla młodzieży polskiej studiującej w Szwajcarii, Michał Sokolnicki miał powiedzieć: *Nie ma innej jak tylko jedna z dwóch dróg, którą trzeba nam będzie iść. To jest albo zejść na helotów i przestać gadać o Polsce, albo postawić zdobyć wolność. Idea bez zrealizowania jest niczym.* Idei zrealizowanej w postaci odrodzonej Polski poświęcił bohater niniejszego artykułu całą swoją młodość, talent pióra i ryzyko działania.

Niewątpliwie na tego rodzaju postawę – jak sam przyznaje Sokolnicki – wpływ miały studia, które podejmował we Francji, Prusach czy w Szwajcarii. W lutym 1898 r. rozpoczął zajęcia we wspomnianej już Paryskiej Szkole Nauk Politycznych. Uczelnia ta przygotowywała przede wszystkim pracowników praktycznych czy to do urzędów państwowych, czy też do pracy dyplomatycznej.

¹ M. Sokolnicki, *Rok czternasty*, Londyn 1961, s. 119.

W końcu XIX w, tj. w czasie gdy studia tam podjął liczący 18 lat Sokolnicki, cieszyła się najlepszym prestiżem. Obok profesorów: Emila Boutmy, Casimira Periera, Poula Cambona, największy wpływ na młody charakter i jego zapatrywania wywarły wykłady Alberta Sorela. *Był on – wspomina Sokolnicki – jednym z najsilniejszych mówców owych czasów już to ze względu na szlachetność języka jakiego używał, na opanowanie a jednocześnie prostotę, na zdolność utrzymywania zawsze jednolitej całości przy umiejętnym doborze szczegółów. Wydawał się zawsze największym z profesorów jakich słyszałem w życiu*². To właśnie wykłady Sorela skierowały uwagę Sokolnickiego na zagadnienia historyczne. Angażując się równocześnie w stowarzyszenie studenckie „Spójnia”, a potem Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich, Sokolnicki niejednokrotnie brał aktywny udział w zażartych nieraz dyskusjach nad przyczynami upadku państwa polskiego, dróg jego wskrzeszenia czy wreszcie ułożenia ładu społecznego według wskazań Marksa i Engelsa. Po latach przyznawał, że to paryska szkoła odwróciła do pewnego stopnia jego uwagę i energię od zagadnień polityki wewnętrznej. Dzięki systematycznym wykładom na temat dyplomacji zbliżył się natomiast do zagadnień związanych z polityką międzynarodową. Od tej pory sprawę przyszłego odzyskania niepodległości Polski będzie Sokolnicki rozpatrywał uwzględniając zawsze sytuację polityczną w Europie i na świecie. Latem 1901 r. kończył Szkołę Nauk Politycznych. Na rozprawę dyplomową wybrał sobie temat związany z historią polityczną Polski w okresie 1831-1848. Dla jej przygotowania udał się na miesiąc poszukiwać do Muzeum w Raperswilu. Od tej pory zagadnienia związane z powstaniem listopadowym, później Wielką Emigracją stanęły się obiektem szczegółowych badań Sokolnickiego. Zimna ocena sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej Królestwa Polskiego, niefortunne w jego opinii zabiegi dyplomatyczne czasu powstania, wglębienie się w charaktery ówczesnych przywódców listopadowego zrywu, czy wreszcie ocena zdolności bojowej wojska polskiego, stały się dla Sokolnickiego – a przez jego prace również dla dorastającej polskiej młodzieży – punktem wyjścia do formułowania praktycznych, politycznych, czy też wojskowych wskazań wyznaczających kierunek działań ku wyzwoleniu Ojczyzny.

² M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, Warszawa 1936, s. 35.

Tymczasem po zdaniu egzaminów końcowych w roku 1901, Sokolnicki opuszcza Paryż z powziętym już zamiarem uzupełnienia swojej edukacji w Heidelbergu. Przepojony ideami socjalistycznymi zamierzał – jak się wyraził – *zrobić wszystko co było w mocy by dotrzeć z najlepszą wolą do jądra teorii marksistowskiej*. Jak kilka razy później w jego życiu, przypadek sprawił, iż poszedł inną niż sobie wcześniej zaplanował drogą. Tym razem stało się to za sprawą swojego starszego brata Gabriela. Wykładający wówczas na Politechnice Lwowskiej starszy z Sokolnickich, przekazał listownie bratu wiadomość, iż zwrócił się do niego profesor tamtejszego uniwersytetu Szymon Askenazy z prośbą udzielenia mu pomocy. Był to czas gdy w ramach seminarium profesora rozpoczęto na szeroką skalę badania nad epoką napoleońską. Jedną z najmniej znanych, za to najbardziej interesujących w ocenie Askenazego postaci tej epoki był stryj dziadka braci Sokolnickich, generał Michał Sokolnicki. Właśnie w tym czasie profesor Askenazy miał dostarczyć Stefanowi Żeromskiemu, dla opracowywanych przez niego *Popiołów*, danych o tym znakomitym lecz zapomnianym człowieku. Prośba Askenazego sprowadzała się więc do tego, by stosunkowo jak najszybciej odnaleźć i zebrać dokumenty rodzinne, jakie po generale pozostały. W pracy tej profesor obiecał Sokolnickiemu pomoc, a potem zaś wydanie napisanej przez niego monografii.

Znalazł się wtedy liczący 21 lat Sokolnicki we Lwowie, wśród uczniów Askenazego, wraz z Józefem Bojasińskim, Kazimierzem Marianem Morawskim, Adamem Skałkowskim czy Maciejem Loretem. Ludzie ci, pod kierunkiem twórcy lwowskiej szkoły historycznej, skupili się przede wszystkim na badaniu historii rozbiorów i epoki napoleońskiej. Podjęli się też poszukiwań nieznanych jeszcze w tym temacie archiwów. Dokonując zaś nowoczesnej analizy źródeł, podając je tzw. metodzie krytycznej, chciano jakby na nowo odczytać archiwa już znane. Celem tej nowej w owym czasie metody badawczej, było użycie pierwiastka porównawczego, nieuwzględnianego dotąd przez polską historiografię porozbiorową. W dalszej kolejności, wnioski płynące z dokonywanych analiz i porównań chciano przeciwstawić zarówno niemieckiej, jak i krakowskiej szkole historycznej. Podjęte w tym duchu działania, których skutkiem było odkrycie szeregu nieznanych do tej pory dokumentów, rzuciło zupełnie nowe

światło na opisane już wcześniej historyczne postaci. Jak wspominał Sokolnicki *zapal młodych do poszukiwań w nietkniętych jeszcze dziedzinach, nadawały nowemu kierunkowi charakter walki. Przepajał nas w szczególności entuzjazm profesora dla wysiłku polskiego z doby Legionów. Podniecało nas przekonanie, że kwestia polska związana była i jest z głębokimi wewnętrznymi siłami z całością ustroju politycznego Europy, że jest nieodłączną częścią pewnych międzynarodowych zespołów i zagadnień*. Jeżeli jeszcze miał Sokolnicki jakiegokolwiek wątpliwości dotyczące wyboru swej naukowej drogi, to praca w zespole Askenazego przeważała ostatecznie szalę ku historii. Odgrzebywanie starych papierów w archiwach Ossolińskich we Lwowie czy u Czartoryskich i w Akademii w Krakowie, skierowało go przede wszystkim do zagadnień historii ojczystej. Szkoła Askenazego przywracała też, w mniemaniu Sokolnickiego, łączność między przeszłością, a wymogami współczesnej polityki polskiej.

Jednocześnie z przygotowywaniem powierzonego przez Askenazego zadania, podjął Sokolnicki studia uniwersyteckie we Lwowie jako słuchacz nadzwyczajny. Ulegając odczuwanemu już w Paryżu urokowi, zajął się systematycznie filozofią i słuchał jednego z najwytrawniejszych znanych wówczas profesorów europejskich w tej dziedzinie – Kazimierza Twardowskiego.

Uczestniczył również w seminariach Ludwika Finkla, doskonałego systematyka i bibliografa, czy Tadeusza Wojciechowskiego, którego nazwisko stało się głośnym w tym czasie z powodu szeroko nagłaśnianego sporu o Bolesława Śmiałego i o śmierć św. Stanisława.

Ta odmienna od paryskiej atmosfera intelektualna Lwowa wymusiła na młodym Sokolnickim nabranie dystansu do haseł, których jeszcze kilka miesięcy temu nad Sekwaną był gotów bronić tak zażarcie. Pobyt w Galicji i studia nad jej historią gospodarczą otworzyły również oczy Sokolnickiemu na wiele problemów, które do tej pory nie mieściły się w kręgu przyjmowanych przez niego formuł i doktryn socjalistycznych. Jak sam wspomina, przeglądając archiwa zdał sobie sprawę, że ekonomika kraju nie mogła stać się zdrowa dopóki podlegała wytycznym obcego interesu. *Skonstatowałem, fakt oczywisty, że ucisk dotykał nie jednej tylko klasy społecznej, przeciwnie – ogarniał wszystkie stany i warstwy, ciążył na całości krajowych zasobów, psuł i rozstrajał techniczną a nawet fizjograficzną konstrukcję kraju.*

Swoje poglądy w tym temacie ogłosił w redagowanym przez Stefana Dziewulskiego „Ekonomiście Warszawskim”. Praca nad tym zagadnieniem – wspomina dalej – *ugruntowała we mnie przekonanie o ścisłym związku gospodarstwa polskiego z niewolą*. Wszystkie te spostrzeżenia w jego opinii wymagały dalszych badań, wskazywały na konieczność pogłębiania wiadomości na temat ziem polskich i ich realnej kondycji gospodarczej. Zaczął wówczas Sokolnicki żywić nieufność do zbyt szybkich socjalnych i ekonomicznych wniosków, niechęć do łatwo stawianych teorii. Przebywając już w kraju i obserwując tzw. szarość życia, coraz bardziej razily go odbiegające od codzienności socjalistyczne hasła. To wszystko – w opinii Sokolnickiego – *nie przyczyniało się do wzrostu mas, chęci bezpośredniej pracy partyjnej czy wzięcia czynnego udziału w szeregach towarzyszy często zwalczających się wzajemnie w programie i taktyce*. Pomimo tego nie zerwał jednak całkowicie z PPS. Niedługo po zorganizowaniu sobie życia we Lwowie, prawdopodobnie w połowie 1901 r., zgłosił się do Witolda Jodki Narkiewicza, w domu którego poznał osobiście Józefa Piłsudskiego. Wtedy jeszcze nie mógł Sokolnicki się domyślać, że spotkanie to na zawsze odmieni jego życie.

Wczesnym latem 1902 r., celem zebrania materiałów do zleconej przez Askenazego pracy, Sokolnicki poszukując pamiątek i dokumentów po swoim stryjecznym dziadku, rusza w podróż po domach krewnych w Wielkopolsce. Jak wspomina, czynił to nie tylko z ciekawości poznania rodziny czy ujrzenia nieznanych dotąd dokumentów, ale też z chęci zwiedzenia nieznanego dotychczas zaboru pruskiego. W tym zakresie podróż ta miała rzeczywiście pewne wewnętrzne dla Sokolnickiego skutki: *nie miałem ani wtedy ani potem jakiegś wrodzonej do Niemców niechęci, przeciwnie, odczuwałem zawsze pociąg do kultury niemieckiej i do wielu dziedzin ich pracy, a całą nienawiść na jaką młoda dusza zdobyć się była zdolna, ześrodkowałem na głównym wrogu – Rosji*³.

Na jesieni 1902 r., za namową Askenazego, wrócił Sokolnicki do swojego pierwotnego pomysłu i wyjechał do ówczesnego centrum życia niemieckiego – Berlina. Korzystając z listów polecających swojego mentora, rozpoczął zajęcia u H. Delbrucka, G. Simmela i K. Breysiga. Szczególnie historiozoficzne poglądy tego ostatniego

³ *Ibidem*, s. 88.

przedstawiające dzieje jako ewolucje stanów społeczno-psychicznych ludzkości, wywarły na Sokolnickim duże wrażenie. To na ich podstawie w przyszłości będzie próbował skonstruować własną teorię psychologiczną zjawisk historycznych. Ówczesny Berlin zdawał się w tamtym czasie w pamięci Sokolnickiego areną wielkich międzynarodowych oddziaływań. Mogąc więc z bliska obserwować świat imperialnej polityki, chętnie podejmował się jej komentowania. W zimie 1903 r. został berlińskim korespondentem „Kurierza Warszawskiego”. Przez rok dawał tam stałe i telegraficzne sprawozdania z życia politycznego Niemiec. W tym samym czasie rozpoczął współpracę z przeniesionym do Krakowa „Przedświtem”. W „Prawdzie Warszawskiej” zamieszczał Sokolnicki korespondencję i recenzje nowych historycznych wydawnictw. Szczególną jednak estymą w tym czasie darzył, założone w 1901 r. przez Stanisława Posnera, „Ogniwo”.

Pomimo niezwyklej żywotności politycznej Berlina miasto to stało się wkrótce dla niego ciężarem. Czuł również rozczarowanie, przede wszystkim w tej dziedzinie, w której się tyle po niej spodziewał, tj. filozofii. Wczesną wiosną 1904 r. Sokolnicki opuszczając Berlin wspominał: *zdrowie moje nie wytrzymało już próby wielkich miast. W stolicy pruskiej pełnej pospolitego szychu i próżnej pychy, nie znajdowałem warunków pracy naukowej. Zanadto wrażliwa i płynna moja natura nie sprostała pierwszemu zetknięciu z tym zimnym i twardym światem*⁴.

W semestrze letnim 1904 r. – ponownie z polecenia Askenazego – zgłosił się Sokolnicki do profesora Alfreda Sterna. Znany wówczas historyk, badacz dziejów I połowy XIX stulecia, przyjął go życzliwie, ale – jak pisał przyszły ambasador – wiele go nie nauczył. Starszy już wówczas Stern, poświęcał się wykończeniu swego kolejnego dzieła. W tych okolicznościach najistotniejszym celem pobytu Sokolnickiego w Szwajcarii stało się znalezienie i opracowanie materiałów do pracy doktorskiej w bibliotece raperswilskiej.

W lipcu 1904 r. Sokolnicki wraca do Galicji. Dzięki kontaktom z warszawską PPS oraz dawnym, paryskim jeszcze kontaktom z Kazimierzem Kelles-Krauzem, otrzymał zaproszenie do wygłoszenia cyklu wykładów na Wyższych Kursach Wakacyjnych w Zakopanem. Za temat swoich wystąpień obrał sobie zagadnienia związane

⁴ *Ibidem*, s. 120.

z jego ówczesnymi zainteresowaniami tj. filozofię historii. Jako uczeń Tarde'a i Breysig'a, próbował przedstawić stosunek psychologii i filozofii do zagadnień historycznych. W tej ostatniej bowiem szukał uzasadnień nauki historycznej. *Osobiście najwięcej mnie interesowało* – wspomina Sokolnicki – *zagadnienie stosunku wiedzy historycznej do życia i duszy człowieka*. W swoich wykładach podjął druzgocącą krytykę marksizmu. Po początkowym zachwycie ideą, Sokolnicki odrzuca *suchą i tęchnącą pospolitością doktrynę materializmu dziejowego*. *W przeciwieństwie do tego* – jak pisał – *ograniczającego horyzonty myślowe i degradującego duszę ludzką dogmatu*, Sokolnicki skłonny był szukać zamachowych kół historii w kulcie jednostki, zaś dzieje rozumieć jako *następstwo po sobie wielkich ludzi, niezawisłych i niepospolitych istnień udzielnych, zjawiających się od czasu do czasu na tle szarej zbiorowości*. Organizowane w Sali Dzikiewicza w Zakopanem wykłady cieszyły się dość dużym powodzeniem. W końcu sierpnia 1904 r. uczestniczył również w Zakopanem w konferencji inteligencji powiązanej z PPS, na której omawiano sytuację polityczną w Rosji. Podczas swojego pobytu w Zakopanem, Sokolnicki zbliżył się ideowo do Józefa Piłsudskiego, któremu proponował w tym czasie mieszkanie w tej samej co on willi „Limba” oraz Stanisława Żeromskiego, z którym wspólnie wówczas dzielili pasje literackie. Jeszcze przed wyjazdem z Zakopanego, za namową przyszłego Naczelnika, Sokolnicki zaangażował się w działanie mające na celu uzyskanie poparcia Żeromskiego, Wyspiańskiego i Witkiewicza dla apelu o utworzenie funduszu polskiej siły zbrojnej.

Tymczasem nastąpił kwiecień 1905 r. i z początkiem semestru wiosennego przybył Sokolnicki na uniwersytet w Heidelbergu, gdzie studiował do lipca 1905 r. Uroczyste miasto nad Neckarem, ze swym małym zamkniętym światem, zdawało się Sokolnickiemu specjalnie stworzonym do nawiązania przerwanej działalnością partyjną myśli naukowej. W tym czasie wykladał w Heidelbergu doskonały w ocenie Sokolnickiego historyk filozofii, twórca tzw. szkoły badeńskiej Wilhelm Windelband. To właśnie za jego pośrednictwem przyjął Sokolnicki w swych dalszych badaniach historycznych postulat wyraźnego oddzielenia nauk przyrodniczych od humanistycznych. Istotne dla budowania fundamentów własnej myśli było seminarium docenta Laska, na którym podejmowano analizę filozofii oświecenia i romantyzmu

niemieckiego oraz interpretacji jednej z najważniejszych książek dla Sokolnickiego, *Die Grundzue des Gegenwertigen Zeitalters* Fichte'go.

Podobnie jak wcześniej w Berlinie, będąc ponownie w Szwajcarii, starał się Sokolnicki na bieżąco diagnozować skutki ówczesnych łąpięć polityki światowej. Będąc jeszcze w Krakowie nawiązał kontakt z Wilhelmem Feldmanem, redaktorem poczytnego w tym czasie miesięcznika „Krytyka”. W pierwszej umieszczonej tam serii artykułów, nawiązując do rozpoczętej właśnie wojny rosyjsko-japońskiej, prognozował przyszłe zdarzenia. Serii artykułów w tym temacie nadał tytuł „Upadek Rosji”⁵. We wstępie jednego z początkowych artykułów zamieścił argumenty idealizujące wojnę. W jego opinii Europa pożądała pokoju jako warunku użycia i wygody. *Jej lękliwemu pacyfizmowi, jej indywidualizmowi bez hamulca*, przeciwstawiał Sokolnicki zbiorowość i solidarność Japończyków, z twardym nakazem obowiązków, z gotowością do poświęcenia jednostki dla ogółu, pokolenia dla rasy. Analizował nienawistny sobie pokój jako stan kwietyzmu i etycznego indyferentyzmu. W następnych rozdziałach, wypowiadał Sokolnicki swoje drugie pragnienie, to jest tęsknotę swojego narodu za upadkiem Rosji. Przekonywał, iż to chwianie się potęgi carów nie jest chwilowe. *Przeciwnie staowało się w oczach naszych objawem o charakterze strukturalnym a więc zasadniczym i przelomowym*. W dalszej części konstatował, że przyszła rewolucja w Rosji nie będzie chorobą powstałą z rozwoju państwa jako zamię odradzającej się przemiany – a raczej z rozkładu jako dalszego koniecznego etapu zniszczenia mocarstwa.

Sokolnicki podkreślał, iż jest dla niego jasnym, że upadek Rosji będzie miał znaczenie dla całej polityki europejskiej. W upadku tym bardzo wyraźnie widział otwierającą się dla Polski, jedyną od całego stulecia, okazję odzyskania niepodległości. Przyznawał jednak trzeźwo, że na obecnym etapie nie widzi sposobu okazji tej praktycznie wykorzystać. *Zaraz też powracały falami przekleństwa poetów, szyderstwa dziejopisów, przesadna i nie znająca miary krytyka, powstała z bólu, rozpaczy, z braku wiary i braku sił. Odżywały w duszy potępięcze swary Wielkiej Emigracji, przedwczesne wyroki Szkoły Krakowskiej. Ogarniała niechęć przeciw brakowi w Polsce woli i decyzji*,

⁵ Broszura „Upadek Rosji” wydana w 1905 r. w Krakowie, została opublikowana i wydana pod pseudonimem H. Nowina.

rozterka w obliczu bezbronności i niemocy, trwoga z powodu rozbicia społecznego i nieprzydatności charakterów do walki. Myśląc o tym wszystkim – wspomina dalej – wpadałem w utartą kolej cechującego całe pokolenia zgryźliwego smutku, chorobliwych klęskowych narzekania. Przenikała mnie obawa, że wypadki są za wczesne, że możliwości otwierają się zbyt prędko, że siły budzenia nie nastarczy aby naród przygotować i uzbroić przed oczekiwaną chwilą⁶. To właśnie wypadki wojny rosyjsko-japońskiej uświadomiły Sokolnickiemu wyraźnie, że bez siły zbrojnej, bez zaangażowania społeczeństwa polskiego w budowę własnej, niezależnej od zaborców armii, nawet sprzyjające w Europie i świecie wypadki, mogą nie dać upragnionej wolności. Podobnie jak w kilku innych sprawach i na tym tle, zbliżenie ideowe między Sokolnickim a Piłsudskim było tylko kwestią czasu.

W sierpniu 1905 r. Sokolnicki wrócił do Królestwa. Przebywając krótko w swych kutnowskich, rodzinnych stronach, nasiąknięty już nowymi, zaczerpniętymi na wolnych wszechnicach, przemysłami zanotował: *Jak nigdy oduczyłem przedział wyrosły między mną a moimi, jak nigdy poznałem, jak daleko odszedłem w świat od tego światka, od dworów i dworków, od rozmarzonej przeszłości i mętnej rzeczywistości szlacheckiej*. Na fali tych przemyśleń oczekiwał wyzwolenia idącego iskrą raczej od najbardziej dotąd uciskanych, tj. chłopstwa i robotników. Proces wyzwolenia najbiedniejszych – jak rozumował w tym okresie Sokolnicki, miał w jego mniemaniu w sposób naturalny pociągnąć za sobą odrodzenie Ojczyzny. W rozmowach z rodziną buntował się gdy zarówno przeszłość jak i przyszłość kraju utożsamiana była z jedną tylko warstwą, z jednym stanem – szlachtą. Jak pisał *Polska Bolesławów oparta na chłopstwie przemawiała do mnie wielokroć potężniejszym wyrazem aniżeli szlacheczka Polska Wiśniowieckich, Sobieskich czy Poniatowskich*.

Znalazłszy się miesiąc później w Warszawie, w samym środku rewolucyjnego wrzenia, zaangażował się Sokolnicki jako mówca w fabrycznych wiecach. Pod pseudonimem Leszek Czarny publikował w tym czasie w „Nowym Życiu”. Na fali zdarzeń, w końcu 1905 r. otrzymał rozkaz wyjazdu do Łodzi, gdzie miał kierować Okręgowym Komitetem Robotniczym. Otrzymał również zadanie redagowania „Łodzianina”. Po początkowym zauroczeniu atmosferą rewolucyjnych

⁶ M. Sokolnicki, *op. cit.*, s. 166.

wypadków, rozbudzeniu nadziei, że zdarzenia te przynieść mogą wyzwolenie kraju, zaczęły się w Sokolnickim odzywać coraz większe wątpliwości. Wydarzenia 1905 r. jasno bowiem ukazywały, że lud który – jak początkowo wierzył – miał się stać kołem zamachowym wolności, nie był jeszcze uświadomionym narodem. Zdał sobie wówczas sprawę, że idea Niepodległej Polski nie znajdowała jeszcze odpowiedniego gruntu wśród szerokich, nieświadomych mas. Zadanie to – wbrew temu co sądził jeszcze przed rokiem – stać się miało udziałem niewielu ludzi wiernych tej idei. Niejednoznaczność polityki PPS realizowanej wobec strajków i światowych zdarzeń, zniechęciły Sokolnickiego do dalszej pracy na rzecz partii. Fatalne zdanie miał też na temat poziomu kultury i wykształcenia polityków kierujących życiem organizacji. Podobnie widoki rewolucji przedstawiały się Sokolnickiemu w bardzo niepewnym świetle. *Bez broni i bez szkoły walczenia, nie wolno było myśleć* – sądził – *ani o zwycięstwie ani nawet o podejmowaniu walki*. Pomimo tego Sokolnicki nie porzucił łączności z ruchem, jednak coraz bardziej zbliżał się do skonfliktowanego w tym czasie z CKR Piłsudskiego. *On jedyny w tym czasie* – wspomina – *nie oddawał się złudzeniom i trzeźwo oceniał sytuację oraz przywódców PPS*. Po wielkich strajkach pracował nad budową Organizacji Bojowej partii. Podobnie negatywnie, choć z innych zupełnie powodów oceniał Sokolnicki Narodową Demokrację. Nie rozumiał przyszły Ambasador postępowania i przyjętej przez Dmowskiego taktyki. Udział w fikcji, jaką według niego była powołana przez Cara Mikołaja I Duma, wydawał mu się sprzeczny z godnością polską *i z tą utrzymywaną dotąd, możliwością i nadzieją państwowo-twórczą Królestwa*. Ten błąd polityki polskiej oceniał Sokolnicki jako zniewagę zadaną narodowej duszy.

Od marca do grudnia 1906 r. Sokolnicki, choć wybrany do OKR Warszawy, nie uczestniczył w życiu partii. Dystans do działań partyjnych nie przeszkodził mu jednak w udzieleniu schronienia we własnym mieszkaniu, ściganym przez władze rosyjskie, Piłsudskiemu i Waleremu Sławkowi.

Korzystając w tym czasie z nowych możliwości związanych z liberalizacją prawa zezwalającego na względną swobodę słowa, wygłaszał Sokolnicki odczyty publiczne organizowane w prowincjonalnych miastach. W podróży tych trafiał również na swoją

ulubioną Lubelszczyznę, a najchętniej zaś do Nałęczowa i mieszkającego, i pracującego tam Żeromskiego. Wczesną wiosną 1906 r., dzięki zliberalizowaniu obowiązującego prawa dotyczącego nauczania w języku polskim, wciągnął się w pracę odradzającego się polskiego szkolnictwa. Wykorzystując możliwość wykładania w języku ojczystym, rozpoczął wówczas Sokolnicki wykłady filozofii historii na Kursach Naukowych w powstającej Wolnej Wszechnicy, tj. rozwiniętej na szerszą skalę i dostosowaną do całorocznego programu, dalszym ciągu Kursów Wakacyjnych w Zakopanem. Podjął również pracę jako nauczyciel historii w szkole handlowej Rontalera oraz żeńskiej pensji Kazimiery Kochanowskiej.

Oddalone nieco od polityki życie wykładowcy, zmienia się ponownie po przeprowadzonej przez Organizację Bojową PPS, w listopadzie 1906 r., akcji pod Rogowem. Spór w tym temacie stanie się ostatecznym powodem rozłamu w PPS. Sytuacja ta wpłynie na podjęcie przez Sokolnickiego kolejnych ważnych dla siebie decyzji osobistych. Zdecydował się bowiem zasilić swoją osobą rozłamową PPS – Frakcją Rewolucyjną, stając się nawet członkiem władz centralnych rozłamowców. Jako gorący zwolennik nowego ruchu, podjął się Sokolnicki zadania przyciągnięcia społeczeństwa do nowego programu, w którym hasło niepodległości i aktywnej o nią walki przyjmowane było znacznie goręcej. Działania te podejmował w sytuacji, gdy we wszystkich przejawach życia społecznego Królestwa dawało się raczej odczuwać zmęczenie walkami, zniechęcenie do oporu, a przede wszystkim pragnienie spokoju i bezpieczeństwa. O trudnej wtedy pracy Sokolnicki wspomina: *Wznowiliśmy hasło niepodległości Polski wtedy gdy zarówno większość rewolucjonistów jak olbrzymia większość sfer innych i wszystkie czynniki polityki w narodzie uznały to hasło w praktyce za nierealne, w teorii za przeszkadzające układom czy zawartym wcześniej kompromisom. Gdy dziś zestawiam pierwiastki tej sytuacji i oczywisty nonsens naszego contra spem spero, to nie wydaje mi się, abyśmy sami sobie w pełni uświadamiali przyczyny, dla jakich wybraliśmy drogę najtrudniejszą, przeszkody najbardziej niezwalczane, dążenia najistotniej przeciwne otaczającej nas rzeczywistości*⁷.

Z perspektywy czasu w swoich *Czternastu latach* Sokolnicki wyznaje, że na tę trudną drogę pracy wszedł dzięki człowiekowi, który

⁷ *Ibidem*, s. 270.

zdołał nadać nową myśl i cel ruchowi gubiącemu się już w wewnętrznych walkach, Józefowi Piłsudskiemu. Działalność PPS FR skupiała się – tak jak sobie tego życzył przysły Naczelnik – przede wszystkim na pracach przygotowania bojowego. Osobiście łączyły Sokolnickiego coraz ściślejsze więzy zarówno z ludźmi z Organizacji Bojowej, jak również z całokształtem jej działania. Latem 1907 r., po aresztowaniu części działaczy Organizacji Bojowej, z którymi Sokolnicki utrzymywał bezpośredni kontakt, wobec niebezpieczeństwa zatrzymania przez carską Ochranę również i jego osoby, postanowił ponownie na jakiś czas zawiesić działalność konspiracyjną. Za jedyną możliwość zachowania normalnej egzystencji uznał wówczas wyjazd za granicę. Z chwilą tą zamknął się dla niego na zawsze okres związany tak silnie z socjalizmem. Po latach konstatawał: *Owszem czułem potrzebę socjalizmu, podnoszącego masy człowieka na wyższy szczebel ale nie obniżającego ideały do poziomu potrzeb i warunków. Doktryna socjalistyczna tak jak ją Marx wyrobił a Engels i jego towarzysze kształt nadali, wychowywała ludzi w tępej pewności, że to czego się nauczyli, jest jedyną prawdą i nieomylną słuszością. Były w tym systemie wszystkie przywary religijnego myślenia i kościelnego ustroju społecznego – tylko bez Boga i bez świętyńi.* Od tej pory Sokolnicki kategorycznie wypowiadał się przeciwko jakemukolwiek łączeniu na przyszłość dążenia do niepodległości z socjalizmem. Chciał raczej szukać odmiennych źródeł budujących społeczeństwo na nowo, fundamentów dających silniejsze oparcie ideologii powstańczej. Przede wszystkim dążenie do niepodległości musiało się w jego opinii *oczyścić z fałszu wynikłego z niezgody między suchymi formułami czy definicjami a życiem.* Wyjeżdżał z kraju ze wzmożoną jeszcze antypatią do Rosji. *Jeśli Polska ma być wolna – wspominał – musi się ona odgradzić, odciąć zupełnie, musi postawić pomiędzy sobą, a tą częścią skozaczną Europy, mocne nieprzebyte bastiony instytucji prawno-państwowych, prawa łacińskiego, Kościoła Rzymskiego, całej kultury założonej z powolnego budowania i samodzielnych, indywidualnych kształtowań*⁸.

Ostatecznie, 1 października 1907 r., Sokolnicki z silnym poczuciem klęski po raz ostatni legalnie przekracza granicę rosyjską i udaje się do Berna. Chcąc powrócić do działalności naukowej, dokończenia

⁸ *Ibidem*, s. 309.

rozpoczętych wcześniej prac, Sokolnicki miał nadzieję, że na jakiś czas w politykę nie będzie się angażował. Tymczasem już niedługo, po przyjeździe do Szwajcarii, jego przyjaciel jeszcze ze szkolnej ławki Artur Sliwiński, zaprosił go do współpracy przy nowo powstającym „Witeziu”. Przelamując swoją chwilową niechęć do politycznych dyskusji, postanawia w nim Sokolnicki przedstawić swoje ugruntowane już poglądy na sposób odzyskania niepodległości. Jego *Szkice Polityczne* ukazały się ostatecznie w pierwszych numerach „Witezia” wychodzących od stycznia do marca 1908 r. Poza publikowaniem, pomimo nalegań Walerego Sławka organizującego wówczas Związek Walki Czynnej, Sokolnicki zdecydowany był chwilowo nie powracać do czynnej roli politycznej przed zakończeniem studiów uniwersyteckich i zdaniem egzaminów doktorskich. Ostatecznie dnia 18 lipca 1908 r. zdał pomyślnie swój ostatni egzamin, zaś na podstawie pracy *Lesorigines de l'emigration polonaise en France 1831-1832* uzyskał tytuł doktorski. Niewątpliwie był to kolejny, ważny krok na drodze uściślenia swoich historycznych zainteresowań. Od tamtego czasu jego zamiłowania historyczne zmierzały raczej ku studiom monograficznym. Twierdził Sokolnicki, że jak w kroplach wody odzwierciedlały się tonie, tak też w szczegółach, drobnych zdarzeniach historycznych odbijały się istotne procesy dziejowe. Od tego czasu skłonny był przechodzić w analityczną krytykę duszy polskiej na przełomie jej niewoli.

Razem z pomyślnym wynikiem egzaminu, kończył się dla Sokolnickiego okres studiów uniwersyteckich, o których marzył i które, jak sam to oceniał, musiał ukończyć. Był to moment, w którym po raz kolejny stanął na rozdrożu życia. Ostatecznie w połowie września 1908 r. bez żadnych określonych, politycznych ani naukowych zamiarów przyjechał do Krakowa.

Ówczesne sprawy europejskie, szczególnie zaś konflikt na Bałkanach, na nowo wywołały w Sokolnickim nadzieje na wojnę między zaborcami. Również wśród aktywistów PPS-FR zdarzenia te ponownie rozpoczęły przygotowania do zorganizowania innej niż dotychczas i silniejszej niż do tej pory organizacji bojowej. Mając ten cel na uwadze, zwrócił się Piłsudski do Sokolnickiego z prośbą o napisanie książki mającej na celu rozbudzenie nastroju społecznego w kierunku stworzenia armii polskiej. Piłsudski piórem Sokolnickiego chciał zwrócić uwagę społeczeństwa na niezwykle istotne w jego mniemaniu zagadnienie przyszłego wojska. W szczególności zaś chodziło mu

o stworzenie lektury oddziaływującej w tym temacie na umysłowość młodzieży. Książka ta miała zachęcić ją do sportów czy ćwiczeń fizycznych. Miała również oswajać z myślą o broni, przede wszystkim zaś o przyszłej walce. Podjąwszy decyzję o powrocie do czynnej działalności partyjnej, zgodził się Sokolnicki na jej napisanie. Ostatecznie *Sprawa Armii Polskiej* – kończona była w pierwszych miesiącach 1910 r. w Zakopanem. Redagował ją Sokolnicki jako utwór literacki o charakterze wychowawczym. Autor opowiadał się w niej za utworzeniem centralnego, niezwiązanego z żadną partią organu konspiracyjnego, w celu kierowania przygotowaniem wojskowymi przeciwko Rosji. Stanowczo krytykował w niej działalność PPS w czasie strajków 1905/6 roku. Odwołując się do pamięci Kazimierza Mochackiego, podpisał ją pseudonimem *K. M-cki*. Wydana przez Spółkę Nakładową „Książki”, pojawiła się ostatecznie drukiem w czerwcu z 1910 r. jako tom II wydawnictwa pod tytułem *Materiały i Myśli do Kwestii polskiej*⁹. Choć nieco w swej treści krytykowana przez Piłsudskiego, *Sprawa Armii Polskiej* osiągnęła swój propagandowy cel.

W tym samym czasie w Krakowie Sokolnicki rozpoczął współpracę z Bolesławem Ulanowskim, profesorem prawa kościelnego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ulanowski był wówczas kierownikiem wydawnictwa uniwersyteckiego, a równocześnie sekretarzem generalnym Akademii Umiejętności. Z jego to inicjatywy prowadzono szerokie badania nad historią Polski XIX w. Dzięki niemu światło dzienne ujrzało, zaliczane do najważniejszych publikacji Polski okresu niewoli, wspaniałe dzieło Prądzyńskiego *O sztuce wojennej – Kurs taktyki*. Wydał również pamiętnik Władysława Daniłowskiego, ojca Gustawa z roku 1863 oraz wiele innych opracowań okresu powstania listopadowego. Właśnie z racji swych zainteresowań, prof. Ulanowski zwrócił uwagę na badania prowadzone wówczas przez Sokolnickiego. Już po kilku rozmowach z Sokolnickim Ulanowski poparł koncepcję dalszych jego badań nad dyplomacją Rządu Narodowego w 1831 r. i wysyłanych przez niego misjach zagranicznych. Na podstawie materiałów dostępnych w Krakowie, Sokolnicki w grudniu 1909 r. na posiedzeniu Akademii Umiejętności wygłosił wstępny referat w tym przedmiocie, zaś częściowe rezultaty swoich badań publikował we lwoskim „Życiu” i krakowskiej „Krytyce”. W 1910 r.

⁹ Tomem pierwszym była książka Jodki pod pseudonimem Polonus Viator o Kwestii Polskiej wobec zbliżającego się konfliktu Austrii z Rosją.

zamieścił w tej ostatniej krytyczny wobec krakowskiej szkoły historycznej artykuł pt. *Upadek Państwa Polskiego w świetle nowszych badań*. W połowie 1910 r., na prośbę prof. Ulanowskiego, Sokolnicki wyjechał do Paryża celem zgromadzenia niezbędnych dokumentów do dalszych badań. Dokonując kwerendy również w Muzeum Polskim w Raperswilu, zaangażował się po stronie Żeromskiego w spór wokół nieudolnego zarządzania zbiorami przez kustosza muzeum Włodzimierza Rosenwertha-Rużyckiego.

Jednocześnie z prowadzonymi pracami rozpoczął starania o habilitację na uniwersytecie lozańskim. Sokolnicki podjął się również w tym czasie opracowania akt emigracji polskiej z lat 1831-1847. Kończył też rozpoczęte wcześniej opracowania. Ostatecznie jego *General Michał Sokolnicki 1760-1815* (z przedmową Szymona Askana-zego) oraz broszura „Hogo Kołłątaj. Próba syntezy – myśli na rocznicę zgonu”, zostały wydane w 1913 r. Jak wspomina Sokolnicki *prowadzone wówczas badania, ciągle powracanie do tragedii niedoszedłego zwycięstwa polskiego nad Rosją, stały się dla niego samobiczowaniem*. Było ono w jego odczuciu smutnym przyglądaniem się *historii bezpożytecznego chwywania się przez Polskę różnych wpływów, jednoczesnego dążenia narodu i jego przedstawicieli do rozmaitych naraz celów, bez posiadania odpowiednich celom środków*¹⁰. W wydarzeniach tych wyraźnie widział paralele do wydarzeń w Królestwie z lat 1905/06.

Pobyt Sokolnickiego w Szwajcarii w tym czasie, przypadał na okres, w którym teorie Freuda znajdowały żywe zainteresowanie tamtejszej inteligencji. Niemało wpłynęły one i na niego samego. W jego opinii, wykorzystując koncepcje psychoanalizy można było na nowo odczytywać literaturę czy sztukę, która w ogarniętej już modernizmem Europie miała jego zdaniem swoje źródła w nieuświadomionych odruchach. Krytycznie jednak odnosił się do teorii Freuda, gdy rzecz dotyczyła konkretnej osobowości. Chciał on mimo wszystko w jednostce odnaleźć pierwiastki i walory wyższe, niezależne od tłumy, mogące prowadzić ludzkość. Buntował się Sokolnicki *przeciw utopieniu wszystkiego co mogło być najwyższym najszlachetniejszym dla człowieka, w ogólnym falowaniu instynktów i zmysłów w powszechnych głębiach podświadomej i ogólnoludzkiej natury*. Już od pierwszego zetknięcia się z modnymi wówczas teoriami, Sokolnicki odczuwał niebezpieczeństwo jakie mogło wyniknąć z poświęcenia jednostki, dla poddanej nieuświadomionym impulsom zbiorowości. W czasie tych niedokończonych jeszcze poszu-

¹⁰ M. Sokolnicki, *op. cit.*, s. 378.

kiwań naukowych, walki o zbiory Muzeum Raperswilskiego, czy wreszcie wgłębiania się w nową teorię psychoanalizy, wydarzenia bałkańskie, stawiające Europę w pogotowiu wojennym, przerwały całkowicie zarówno starania habilitacyjne, jak i dalsze zamiary naukowe Sokolnickiego. Jak wspominał po latach *wolał wówczas nowy przymus i właściwym zadaniem życia stawały się inne sprawy.*

Pomimo definitywnego zerwania z organizacją partyjną, Sokolnicki utrzymywał stałe kontakty z Józefem Piłsudskim. Swoją rolę ograniczył do osobistych z nim kontaktów oraz podporządkowania się jego decyzjom. Misja, którą teraz Piłsudski obarczył Sokolnickiego, dotyczyła zbadania nastrojów wytworzonych w Królestwie na tle wybuchu wojny bałkańskiej oraz zreferowanie kołom politycznym zarówno w Warszawie, jak i na prowincji oczekiwani i planów kół skupionych w Galicji. W styczniowym numerze „Krytyki” ogłosił Sokolnicki artykuł sprawozdawczy ze swojej, trwającej od października 1912 r. do lipca 1913 r., podróży pod tytułem *Jarmark orientacji*, gdzie charakteryzował rozproszenie i brak realnego gruntu polityki polskiej. Tuż po zakończeniu misji ponownie został zaproszony jako wykładowca na I Uniwersytecki Kurs dla Nauczycielstwa Polskiego, zorganizowany przez Związek Nauczycielstwa Szkół Ludowych w Zakopanem. Tam wygłosił cykl wykładów pt. *Polityka a wojskowość powstań polskich*. Temat oczywiście nie był przypadkowy. Chodziło Sokolnickiemu o przedstawienie, na tle wydarzeń historycznych, potrzeby posiadania własnego wojska.

W okresie tym Piłsudski podjął już w tym temacie konkretne kroki. Celem było zorganizowanie pierwszej od pięćdziesięciu lat niezależnej od zaborców, maksymalnie upodobnionej do warunków wojny szkoły oficerskiej. Ostatecznie powstała ona w lecie 1913 r. w Stróży. W kilka dni po przyjęciu przez Sokolnickiego poleceń od Piłsudskiego, mających na celu organizację przejazdu uczestników przyszłej szkoły z Królestwa do Galicji, zwrócono się do Sokolnickiego z nęcącą – jak wspomina on sam – propozycją w niej uczestnictwa. *Był to może ostatni wypadek w życiu kiedy się zawahałem w wyborze drogi na rozstaju między rozwojem swym własnym a obowiązkiem w stosunku do sprawy, której służyłem.*

Po ukończeniu szkoły oficerskiej w Stróży, Piłsudski przekonywał jednak Sokolnickiego, by zawiesił swoją dalszą edukację wojskową, a skupił się na innym – nie mniej ważnym dla działań niepodległościowych polu – pracy edukacyjnej. W sytuacji tej Sokolnicki został urlopowany ze Strzelca i w połowie września 1913 roku w Zakopanem

rozpoczął pracę nad *Skrzyneckim*. Pod silnym wpływem wykładów i odczytów Komendanta, a jeszcze więcej, pod wpływem z nim rozmów, Sokolnicki wziął sobie za temat psychologię wodza i w tym celu wybrał świadomie i celowo przykład negatywny. Na tle fatalnego działania głównodowodzącego w 1831 r. Jana Skrzyneckiego postanowił przeprowadzić analizę psychologiczną dowódcy i przedstawić jakie są główne wymogi, cechy i zalety sztuki przewodzenia. *Skrzynecki* Sokolnickiego opublikowany został ostatecznie w 1914 r. w ramach cyklu *Boje Polskie* redagowanego wówczas przez Mariana Kukieła¹¹.

Tymczasem zabójstwo austriackiego następcy tronu, arcyksięcia Ferdynanda, zapoczątkowało lawinę zdarzeń, które doprowadziły w ostateczności do wybuchu, tak długo wyczekiwanej przez obóz niepodległościowy, wojny. Zawierucha ta oderwała zupełnie Sokolnickiego od badań historycznych. Poświęcając się teraz potrzebom chwili, wypełniał zlecone mu przez Piłsudskiego zadania. Część z nich dotyczyła upominania się o sprawy polskie na dworze austriackim czy pruskim. Cztery lata wojennych działań na tym obszarze pozwoliło Sokolnickiemu wydeptać ścieżki w delikatnym świecie dyplomacji. Leon Wasilewski, jego przyjaciel i współpracownik w czasie wojny, a potem Minister Spraw Zagranicznych w pierwszym rządzie Niepodległej Polski, po spotkaniu z Sokolnickim w cztery oczy, miał mu nieco zawstydzony powiedzieć *Panie Michale, zdaje się, że zająłem Pańskie miejsce*.

Ostatecznie ani habilitacji, ani profesury Sokolnicki nigdy nie uzyskał. Pozostał wiernym wykonawcą poleceń Piłsudskiego, nawet wtedy, gdy już po odzyskaniu niepodległości wyznaczał mu Marszałek zadania drugo, a nawet trzeciorzędne. Pełniąc później różnego rodzaju funkcje państwowe czy to w kraju, czy za granicą, Sokolnicki wracał do swoich badań. W 1919 roku wydał przygotowaną wcześniej pracę pt. *Wojna polsko-rosyjska w roku 1831*. Od 1 października 1922 r. do 1 września 1923 r. pracował na stanowisku naczelnika Wydziału Historyczno-Archiwalnego w MSZ. Już jako wykładowca w Warszawskiej Szkole Nauk Politycznych, a potem Wyższej Szkole Nauk Społecznych i Ekonomicznych, wydał m.in.: *Antologię, Polska w Pamiętnikach Wielkiej Wojny 1914-1918, Historię Polityczną Polski porobiorowej czy Europę Współczesną*. Współredagował w tym okresie również zbiór pism Piłsudskiego *Pisma-Mowy-Rozkazy* oraz *Historię Powszechną*. Bardzo aktywnie współpracował z Instytutem Badania

¹¹ M. Sokolnicki, *Skrzynecki*, Poznań 1914 r.

Najnowszej Historii Polski. W ramach badań nad historią walk o niepodległość wydał pracę pt. *O metodzie dziejów odzyskania niepodległości*. Publikował też w „Polsce Zbrojnej”, „Drodze”, a w latach 1930-31 współredagował kwartalnik „Sprawy Obce”. Już po śmierci Piłsudskiego, wydał znane szerszej opinii i cieszące się wówczas popularnością, wspomnienia Sokolnickiego z lat 1898-1914, pt. *Czternaste lat*. Na nich to, jak również na wydanym w 1961 roku w Londynie *Roku czternastym*, oparł autor niniejszego tekstu tezę o tym szczególnym przenikaniu się u Michała Sokolnickiego potrzeb praktycznego działania z opartymi na doświadczeniach przeszłości wnioskami. Był – jak siebie nazywał – „komiwojażerem idei Polski Zmartwychwstałej”. Inaczej niż wielu przed nim, nie zamykał się w kręgu badań i smutnych często wniosków, ale ujrzawszy w osobie Piłsudskiego niezłomną siłę walki o niepodległość, nie wahał się oddać mu wszystkich swych przymiotów i możliwości w kierat tej właśnie idei.

Jako najstarszy uczeń historycznej szkoły Askenazego, potrafił Sokolnicki swoim stylem, obrazowością słowa do historii zachęcać i historię przypominać. Z jej trudnych dla Polski meandrów potrafił wyciągnąć, a potem przedstawić czytelnikowi logiczne wnioski na przyszłość. Z lwowskiego seminarium wyniósł pojęcie zawodu historyka jako służbę polskiej racji stanu. Było to wyraźnie widoczne również wtedy, gdy godną szacunku postawę reprezentował jako Ambasador RP w Turcji. Kraj ten po II Wojnie Światowej zastępować mu będzie do końca swych dni utraconą za życia Ojczyznę. W latach 1952-63 na Uniwersytecie Ankarskim, a potem w Stambule wykładał historię Polski i Rosji. Z jego odejściem w roku 1967 gaśnie – jak pisał w swoich wspomnieniach Marian Kukiel – *jedno ze źródeł z których wydobywała się prawda o pierwszej połowie XX stulecia historii Polski*¹². Niewątpliwie zasługuje Michał Sokolnicki na stałe już miejsce w gronie cenionych polskich historyków. Pozostaje mieć nadzieję, że powyższym artykułem autor choć w minimalnym stopniu do tego się przyczynił.

Adam Dera

¹² M. Kukiel, *Wspomnienia o Ambasadorze Michale Sokolnickim*, [w:] „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, Londyn 1967.